

pośrednio po tej owacy przyszło na korytarzu gmachu uniwersyteckiego do krwawej bójki między młodzieżą ruską a młodzieżą polską, bójki, zakończonej poranieniem kilkunastu studentów. Do jakich rozmiarów doszła walka, świadczy fakt, iż na korytarzach poustawiano z ławek, wyniesionych z sal wykładowych, barykady, z poza których obie strony nawzajem obrzucały się polanami, nie szczedząc sobie przy tem obelżywych przezwisk.

Spowodowana przez ruskich studentów bójka zakończyła się, po pięciogodzinnem prawie trwaniu, ustąpieniem Rusinów, którzy złożyli swe legitymacje akademickie, wynieśli się z gmachu tylnym wyjściem. Pod tym tylko warunkiem zgodziła się młodzież polska na ich wypuszczenie.

Gmach uniwersytecki, w szczególności korytarz I. piętra, na którym bójka się toczyła, przedstawiał obraz zupełnego zniszczenia. Dwa dni przeszło musiała służba uniwersytecka pracować nad usunięciem śladów walki i przyprowadzeniem gmachu do możliwego stanu.

Przyczyną awanturniczej „borby“ rusińskiej było stanowisko, jakie rektor uniwersytetu dr. Gluziński zajął wobec deputacji studentów ruskich, gdy ci przyszedli do niego i w języku ruskim żądali pozwolenia na odbycie wiecu. Rektor Gluziński mianowicie, powołując się na to, że językiem urzędowym i odpowiadającym charakterowi uniwersytetu, jest język polski, nie rozumiejąc ponadto języka ruskiego, odmówił odpowiedzi. Patryotyczne stanowisko rektora Gluzińskiego zyskało uznanie całego społeczeństwa, postęp zaś ruskiej młodzieży wywołał ogólne oburzenie.

Rycina nasza, obok umieszczona, przedstawia gmach uniwersytetu, pod którym zgromadziła się młodzież polska. W głębi okna korytarza, w którym zabarykadowali się Rusini.

Nadto podajemy dziś portret rektora uniwersytetu lwowskiego, dra Antoniego Gluzińskiego.

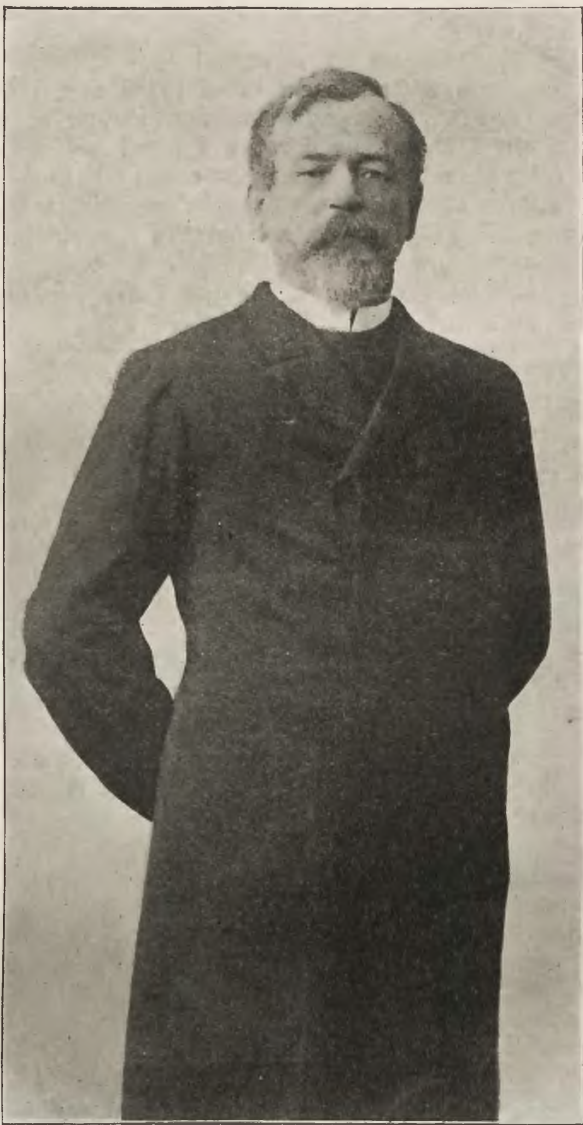
Lwów związał z Krakowem.

Ciężką i zapewne na długo niepowetowaną stratę poniosło społeczeństwo polskie przez zgon śp. Gwalberta Ziembickiego, (oto jego portret) męża niezwykle szlachetnego charakteru, męża pełnego zasług, co przeszedł przez całe życie, czyniąc wszystkim dokoła siebie dobrze, wspierając hojnie radą i pomocą, aż do zaparcia się własnych interesów.

Syn niezwyklego ojca, sam był człowiekiem niezwyklej miary. Nadzwyczajnie uzdolniony jako matematyk, zwrócił na siebie uwagę profesorów na politechnice wiedeńskiej, gdzie kształcił się po ukończeniu szkół średnich. Walka o niepodległość narodową w r. 1863 porwała i młodego wówczas Gwalberta w szeregi powstańcze. Po jej upadku jął się pracy zawodowej, zawsze sumienny, skrupulatny i hojny dla swoich współpracowników, których wytworzył cały zastęp, kochany przez nich i ubóstwiany.

W kraju naszym pozostawia liczne ślady swej

bogatej w czyny i rzetelne zasługi działalności. On to połączył drugim torem kolejowym Lwów z Krakowem, budował szlaki: Sokal-Jarosław, Lwów-Belzec, Przeworsk-Bachórz, Chabówka-Zakopane. Obok tego wygotował mnóstwo tras, a długi



Lwów związał z Krakowem: Śp. Gwalbert Ziembicki, zasłużony inżynier, który zbudował liczne koleje w Galicji i połączył Lwów z Krakowem drugim torem

ich szereg kończą: Lwów-Podhajce i Lwów-Stojanów.

Śp. radca budownictwa Gwalbert Ziembicki był bratem znanego powszechnie profesora uniwersytetu i chirurga dra Grzegorza, oraz inżyniera p. Mieczysława.

Zgon śp. Gwalberta wywołał w całym społeczeństwie szczery żal, którego wyrazem był tłumny udział publiczności ze wszystkich sfer w pogrzebie zmarłego we Lwowie.

Warszawscy redaktorowie pod sądem.

W ich nieprzeliczonym rzędzie staje w dalszym ciągu Stanisław Lesznowski, spadkobierca i długoletni wydawca i redaktor najstarszego wiekiem pisma polskiego „Gazety Warszawskiej“, liczącej już 133-ci rok wydawnictwa!

Znalazł się zatem i ów popularnie, po koleżeńsku zwany „Staś“ Lesznowski pod sądem z racji przestępstwa prasowego, popełnionego jakimś artykułem rzekomo prowokującym wojsko.

Ale omal że nie znalazł się zaraz po pierwszym przesłuchaniu śledczym w więzieniu, od którego zwolnił go na razie dawny jego charakter urzędowy „towarzysza prokuratora“; więc za kaucją 300 rb. odpowiadać będzie przed sądem, z wolnej stopy. Przed laty sześciu obchodził już srebrne gody służby publicystycznej.

Sympatyczny, lubiany powszechnie, dobry, zacny, uczynny, iście typowy Warszawiak, popularny, bardzo zestosunkowany, zawsze równy usposobieniem, uprzejmy, o pogodnej przystojnej twarzy, na której nie znać bardzo wielu przebywanych niepowodzeń, które w latach ostatnich szczególnie związane były z wydawnictwem „Gazety“, dziś własności zasobnego konsorcjum.

Urodzony w roku 1848, ukończył gimnazjum i warszawską szkołę główną ze stopniem magistra prawa i administracji. Początkowo sądownictwu oddany, był asesorem sądu poprawczego, potem podprokuratorem sądu cywilnego do r. 1875, w którym objął wraz z Kenigiem kierownictwo „Gazety Warszawskiej“, zaś od r. 1886 naczelnę jej redakcję.

Choć dziś pod sądem, choć „Gazeta warszawska“ w zawieszeniu, przeszła kolejno po pierwszym w drugie już wydawnictwo pt. „Reforma“, nie traci p. Stanisław dobrej miny ni nadziei w lepsze czasy

B-t.

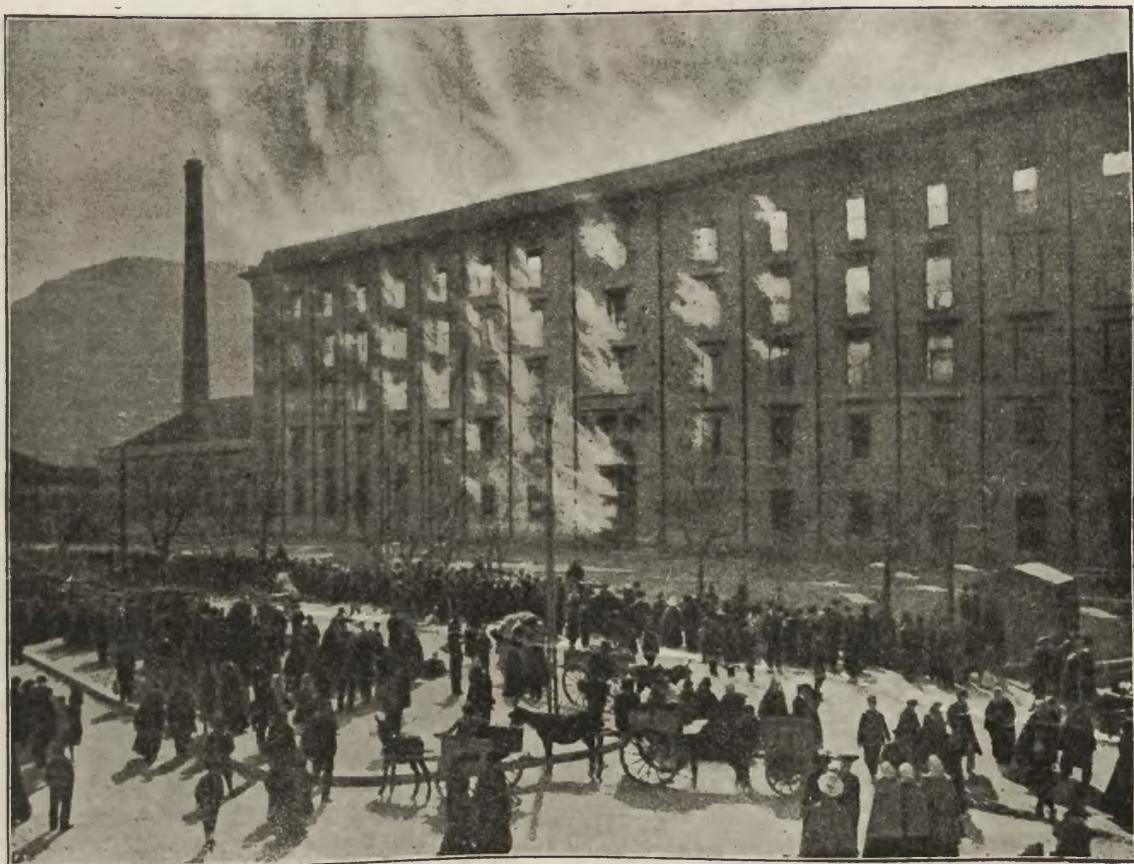
Pogromca Odessy.

Nazwisko Neuhardta, byłego gradonaczalnika Odessy, nie jest obce naszym Czytelnikom. Nie będziemy się więc szerzej dziś rozpisywali o czynach tego osławionego „męża stanu“, z którego portretem mamy tu sposobność zapoznać polską publiczność.

On to był organizatorem właściwym słynnego pogromu w Odessie. Nie trzeba — sądźmy — wcale komentarzy do tego przypomnienia.

Gdy wyszły na jaw jego sprawy, przysłano z Petersburga do Odessy komisję, która stwierdziwszy jego winę, usunęła go z urzędu.

Gdzie się dziś smutnej pamięci Neuhardt znajduje, nie umiemy objaśnić. Według jednych, podobno pociągnięto go do odpowiedzialności, zdaniem innych wszakże, umknął on za granicę i używa wesoło swobody, sprawiwszy tyle nieszczęść za jednym zamachem.



Pożar olbrzymiego młyna: Jedno skrzydło gmachu największego włoskiego młyna, który świeżo spłonął w Palermo, a stanowił główne składy mąki dla całej Sycylii. (Do artykułu na str. 14).



Pogromca Odessy: Neuhardt, organizator słynnego pogromu Odessy, był gradonaczalnik tego miasta, usunięty z urzędu na skutek komisji rewizyjnej z Petersburga przysłanej.